

Tekst: **Ewa Róża Janion**

Tłumaczenie: **Ludmiła Janion**

Ramię Cervantesa i dylematy cielesności

Na potrzeby prezentowania prac and Raptularzem w Alcalà de Henares, rodzinnym mieście Miguela de Cervantesa, Ludmiła Janion przetłumaczyła na język angielski fragment piątej pieśni poematu, w którym pojawia się obraz odłączonego od reszty ciała ramienia hiszpańskiego pisarza.

W poemacie nazwisko Cervantesa pojawia się kilka razy, gdy Słowacki opisuje swoją podróż przez Lepanto w Grecji (dziś Nafpaktos). Miasto, słynne dzięki wielkiej bitwie morskiej z 1571 roku, przypomina poecie o ramieniu, które autor Don Kichota miał w tej bitwie stracić. W zabawnej wizji poeta wyobraża sobie, że odcięte ramię wciąż pływa wśród wód zatoki; w ten sposób zostaje zarysowana łączność między dwoma ironistami. Pisząc, że przez fale prowadziła go dłoń pokazującą światu figę – dowcipny gest odmowy o konotacjach seksualnych – Słowacki konstruuje obraz Cervantesa jako prześmiewcy, a także swój jako jego następcy i dziedzica ironicznej tradycji literackiej.

W kolejnych strofach Słowacki igra z oczekiwaniami czytelników. Uchodźca i pielgrzym do Ziemi Świętej powinien rozważać sprawy religii lub utraconej ojczyzny, jednak jego myśli obsesyjnie wracają do odciętego ramienia, od 250 lat dryfującego wśród fal. Ramię, część ciała odpowiedzialna za wykonywanie fizycznej czynności pisania, uzyskuje w tej wizji rodzaj autonomii, staje się podmiotem uczuć i współautorem dzieł. Badacze poematu zwrócili uwagę, że pojawiające się w nim liczne groteskowe obrazy zdeformowanych lub pokawałkowanych ciał, mogą stanowić odbicie pozbawionej harmonii kondycji duchowej samego pisarza. (Wiadomo, że do podróży motywował poetę wewnętrzny niepokój, poczucie kryzysu, pustki i nudy).

Obraz rozczłonkowanego ciała staje się też punktem wyjścia do satyrycznej, quasi-teologicznej refleksji. Podróżnik pyta, czy w dniu sądu ostatecznego odcięta kończyna zmartwychwstanie razem z resztą ciała, czy może nie zostanie jej udzielone zbawienie i samotna trafi do piekła. Wydaje się, że humor służy tu przedstawieniu niepokojów nowoczesnej cielesności. Poświęcone ramieniu Cervantesa strofy wyrażają uczucia alienacji od własnego ciała, formułują pytanie o istnienie podmiotowości poza cielesnością oraz paradoks związany z urzeczowieniem ciała i zaburzeniem jego jedności. Wyrazem tych niepokojów jest powtórzony na początku dwóch strof przysłówek „dziwnie” – cielesność jest tu więc źródłem poczucia obcości, następuje zerwanie z przednowoczesną naturalnością ciała, z przekonaniem o jednoznacznym, oczywistym ucieleśnieniu podmiotu.

Zarazem obraz cielesności z tych strof wyraża wewnętrzne napięcia: anatomiczne, naukowe pojęcie ciała jest zestawione z jego tradycyjnym, religijnym obrazem. „Siedzibą” podmiotu z jednej strony jest tu już na modłę nowoczesnej medycyny mózg i układ nerwowy, a ciało to poddająca się naukowemu opisowi materialna struktura „kosteczek i błonek”. Zarazem jednak mamy tu też wizję religijną, w której ciało stanowi przede wszystkim obiekt zmartwychwstania i troskę zorientowanej na zbawienie duszy.

Dylematu o status ciała nie udaje się rozwiązać. W końcu, w ostatniej strofie pieśni, Słowacki prowokująco sugeruje, że Bóg sam lubował się w rozczłonkowywaniu ciała, rozkazywał odłamywać kończyny i wyłupywać oczy, więc... Ta myśl nie może zostać ukończona, bo koń jest gotowy do dalszej drogi i czas wyruszać. Czytelniczka ma wrażenie, że autor dotknął tu tematu tabu i nie zdobył się na przekroczenie go wprost. Nałożenie się na siebie czasu podróży i czasu pisania tworzy pretekst, pozwalający uchylić się od jednoznacznych konkluzji. A jednak nazwanie problemu jest zarazem krokiem ku jego rozwiązaniu: strofa nie została bowiem – wbrew zapowiedzi poety – „przemazana”. Lektura rękopisu pokaże też, że czasownik „chcecie” we frazie „bo jej dokończyć, jak chcecie, nie mogę” został nadpisany nad skreślonym „trzeba” – a zatem autor, dokonując korekty, zaprojektował pewne porozumienie z czytelnikami. To też wskazywałoby, że mamy tu do czynienia z wyraźnym zachwianiem jednoznacznej religijnej wizji.

Juliusz Słowacki, *Travel to the Holy Land from Naples*, Canto the 5th (stanzas 39, 42-46)

<p>Więc wszystkich świętych wezwawszy i biesa, Rzucam się w morze... czy w cudy wierzycie? Z fali, stracona ręka Cervantesa, Jak cień wielkiego nosa na suficie Wyszła... figowe pokazując godła Świata — a mnie zaś przez fale przewiodła...</p> <p>[...]</p> <p>Smutne! Myślicie, że grzechów siedmioro Przyszło mię dręczyć... lub łza emigranta... Nie — ach, myślałem, że już madreporą</p>	<p>Having invoked all saints as well as the devil I'm throwing myself to the sea... and what a marvel! Out of the waves, a lost Cervantes' arm Like a shadow of a big nose on a wall Came out... the middle finger it gave To the world – and led me though the waves...</p> <p>[...]</p> <p>Sad it is! You'd think the seven sins Came to torment me... or ex-pat's tears... No! I thought the poor Cervantes's arm</p>
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

<p>Stało się ramię biednego Cerwanta, Ramię nieszczęsne, które zaczynało Czuć, że się jakiś duch oblekał w ciało...</p> <p>I urodzony w Cerwantesa głowie Będzie radością wstrząsał wszystkie nerwy. Ramię, co było w romansu połowie, Potem doznało takiej wielkiej przerwy Jak kiedy zabrzmiał trąb dziesięć tysięcy, Potem milczenie... nic nie słysząc więcej..</p> <p>Dziwnie utracić jaki ciała członek I myśleć potem, że już leży trupem, Że już w nim żadna z kosteczek — ni z błonek Nie myśli o nas... i stała się łupem Robaków — a zaś dusza pełna sromu Do ciaśniejszego przeniosła się domu.</p> <p>Dziwnie być musi płakać nad cząsteczką Własnej mogiły... i czyści męczarnie Od niej odwracać... bo jeszcze jest sprzeczką, Czy dusza za nas płaci solidarnie, Czy członek, co się na ciała pogrzebie Nie znajdzie, w piekle zapłaci za siebie,</p> <p>A tu bym bardzo mądrze i głęboko Dowiodł... że kiedy nasz zbawiciel kazał Wyłamać rękę — lub wyłupić oko, Więc... trzeba, abym tę strofę przemazał, Bo jej dokończyć, jak chcecie, nie mogę, Bo osiodłany koń... i ruszam w drogę....</p>	<p>A coral by then should have become. But the poor arm has begun to feel Some spirit getting under its skin...</p> <p>The spirit, one of Cervantes born, Will shake all the nerves with joy; The arm, cut out <i>medias in res</i>, Experienced such a great distress, A break so huge as if you heard Thousands of trumpets swiftly ruptured.</p> <p>Odd must it be – to lose one’s limb And think about it getting rotten To know that no bone, no film Thinks about us... that it’s being eaten By worms – and the soul, disgraced, Had to move into a smaller place.</p> <p>Odd must it be – to weep ov’r a piece Of one’s own corpse... try to dismiss purgatory... as sages don’t agree if a soul pays for the entity or if a limb with no farewell has to pay for itself in hell.</p> <p>And sagely could I explicate That it was God himself who let it To break an arm or gauge an eye, So... and now, I have to erase this part I won’t end it, as you’d want, The horse is saddled – high time to go...</p>
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------